

DRWEĆCA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży“, „Nasz Przyjaciel“ i „Rolnik“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodniowo we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,50 zł z doręczeniem 1,65 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 4,50 zł, z doręczeniem 4,95 zł. Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemiejście.



Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-lamowej 10 gr, na stronie 3-lamowej 30 gr, w tekście na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok VIII.

Nowemiasto-Pomorze, Czwartek, dnia 12 kwietnia 1928.

Nr. 43

Coś niecoś z dziedziny naszej polityki zagranicznej.

Już od lat toczą się rokowania pomiędzy naszym sąsiadem zachodnim t. j. Niemcami a Polską o zawarcie traktatu handlowego. Jednak idą one jak z kamienia i nie mogą jakoś dojść do celu, a to przede wszystkim z winy Niemców, którzy do kwestyj czysto gospodarczych mieszają sprawy polityczne. Im nie chodzi bowiem jedynie o nawiązanie stosunków handlowo-gospodarczych między dwoma krajami, któreby uregulowały wymianę towarów między niemi na zasadach sprawiedliwości i słuszości. Im chodzi najpierw o to, żeby narzucić Polsce układ taki, któryby im oddał Polskę pod ich supremację ekonomiczną i pozwolił im na jej wyzysk — a powtóre, traktatem handlowym chcą sobie Niemcy utorować drogę do pokojowego podboju Polski. Ku temu ma służyć układ, zapewniający Niemcom prawo osiedlenia się w Polsce. A ponieważ Polska, nie chcąc pozwolić na zarzucenie sobie pętlicy na szyję, któraby ją powoli udusiła, opiera się temu, więc pertraktacje nie ruszają z miejsca i idzie teraz na wytrzymanego. Niemcy sądzą, że zwlekaniem zmuszą Polskę do ustępstw w tym kierunku.

Decyzja gabinetu Rzeszy, odrzucająca dymisję Hermesa, świadczy, że koła niemieckie zamierzają w dalszym ciągu poprowadzić dotąd stosowany kurs nacisku w rokowaniach handlowych. P. Hermes, politycznie stojący przy prawem nacjonalistyczno-monarchistycznym skrzydle centrum niemieckiego, jest wyrazicielem junkrów pruskich i niemieckich. Ten jego charakter polityczny budził zastrzeżenia w chwili podjęcia rokowań, a ujawnił się ponownie, kiedy pertraktacje natrafiły na punkt osiedlenia i rozporządzenia polskiego o granicach państwa.

Na szczęście tak nieraz bywa, że kij ma dwa końce i że ten czas, o którym Niemcy sądzą, że pracuje dla nich, że on również pracuje na korzyść Polski.

Przez kilka dni toczyły się w Królewcu obrady polsko-litewskie. Nie dały one żadnych ważniejszych wyników i sprawa układu polsko-litewskiego jeszcze w dalekiej perspektywie. Wina tu całkowicie po stronie Litwy, a raczej jej premiera Waldemarasa, który z obłądnym wprost i ośmieszającym go uporem wysuwa nieustannie na pierwszy plan kwestję Wilna, już dawno przecież przesadzonej. Jego przemówienie na publicznym posiedzeniu w Królewcu było wprost prowokacyjne i wymagało od naszego ministra spraw zagranicznych p. Zaleskiego dużo silnej woli, aby się opanować i nie dopuścić do natychmiastowego zerwania obrad. Ale nasz Minister umiał zapanować nad sobą, choć wyniki konferencji są dość marne, bo owocem ich, to jedynie utworzenie trzech komisji, mających rozpatrywać poszczególne wnioski, to jednak moralne zwycięstwo jest po stronie naszej, gdyż świat miał o jedną sposobność więcej poznania, że jeżeli nie dochodzi do ugody, to jedynie i wyłącznie dzięki manjactwu oraz dziecinnej uporczywości zaślepionej Litwy. A Litwa dlatego tak uporna i nieustępliwa, że za nią stoją Niemcy i Sowiety.

Waldemarasa zaś o tyle zaślepiony, że dając się Niemcom i bolszewikom używać za narzędzie, nie widzi, iż szkodzi najwyższemu interesom swego państwa. Nadzieja przecież w tem, że naród litewski przejrzy i przekona się ostatecznie, dokąd go prowadzi obłądana polityka jego premiera, a utraciwszy wreszcie Waldemarasa, inaczej sprawami pokieruje. Że jednak nasza polityka zagraniczna poczyna nabierać na arenie międzynarodowej pewnego rozmachu, świadczy o tem wyjazd naszego ministra spraw zagranicznych do Włoch. Mówi się, że celem tej podróży jest pośredniczenie Polski między Francją a Włochami, aby usunięciem rozmaitych punktów spornych doprowadzić do ściślejszego zbliżenia obydwóch narodów, a w następstwie tego doprowadzić do stworzenia bloku kontynentalnego, w skład którego weszłyby Włochy, Francja, Rumunia, Polska i Belgia. Życzyłoby należało gorąco, aby podróż ta naszego ministra uwieńczona została jak najpomyślniejszym wynikiem.

Protест społeczeństwa pomorskiego przeciwko p. Calonderowi i gwałtom niem. na Śląsku Opolskim.

Wydany przez p. Calondera, Przewodn. Komisji Mieszanej na G. Śląsku, zakaz śpiewania „Roty“ w szkołach polskich, wywołał oburzenie opinii polskiej na Pomorzu. W szeregu miejscowości odbyły się z inicjatywy Z. O. K. Z. wiece i zebrania protestacyjne, na których uchwalono rezolucje, wzywające rząd do usunięcia obecnego stanu rzeczy, wytworzonego przez p. Calondera. Jednocześnie składano wyrazy gorącego uznania ludności polskiej Śląska Opolskiego, która mimo nieustannego teroru niemieckich organizacji wojskowych wiernie trwa przy mowie i obyczajach ojczystych.

Poniższe rezolucje, uchwalone w Toruniu, Chełmży, Lubawie, Działdowie, Sępólnie, Gdyni, Tucholi, Kościerzynie i Tczewie, podpisane zostały przez miejscowe Związki i Stowarzyszenia polskie.

Zważywszy, że p. Calonder, powołany w myśl intencji Ligi Narodów do łagodzenia tarć narodowościowych na G. Śląsku, wniósł do stosunków tamtejszych przez swoje stronnicze popieranie germanizacyjnych zamierzeń osławionego Volksbundu, operującego w realizacji germanizacyjnych planów zależnością ekonomiczną ludności polskiej od kapitału niemieckiego, — momenty antypokojowe.

Zważywszy, że p. Calonder przez manifestacyjny swój stosunek osobisty do mniejszości niemieckiej, jak najmniej przez uporczywe konserwowanie zewnętrznych cech Urzędu Komisji Mieszanej, wyrażających się w przewadze języka niemieckiego w jego urzędowaniu nadał mu charakter urzędu niemieckiego, a temsamem przyczynił się do podkopania zaufania społeczeństwa polskiego w bezstronność swych decyzji.

Zważywszy, że p. Calonder tendencyjnie wyraża swe poglądy tylko w tych sprawach, w których dochodzić się może rzekomych uchybień władz polskich

oraz przez skwapliwe przyjmowanie demonstracyjnych skarg Volksbundu, mających na celu niepokojenie opinii europejskiej — dopomaga antypokojowym tendencjom Niemców na G. Śląsku.

Zważywszy, że p. Calonder ostatniem wystąpieniem swem w sprawie używania w szkołach polskich Woj. Śląskiego hymnu narodowego „Roty“ Konopnickiej, nie wykazał zrozumienia dla swej roli pacyfikatora stosunków śląskich, bo rozszerzając w sposób prowokacyjny uroszczenia Volksbundu ponad miarę zainteresowanych, pogłębił niepokoje między obu narodowościami oraz zważywszy, że wystąpieniem tem wywołał niepotrzebnie wzburzenie całego narodu polskiego, obrażając jego uczucia narodowe, zebrani po zaznajomieniu się z całokształtem wytworzonej przez p. Calondera na G. Śląsku sytuacji, domagają się od Rządu Polskiego, by niezwłocznie wejrzał w stosunki G. Śląskie i poczynił kroki u Rady Ligi Narodów, celem usunięcia tej głównej obecnie przeszkody w pacyfikacji Śląska.

Zebrani przesyłają ludności polskiej na Śląsku Opolskim słowa gorącego uznania i wdzięczności za wierne trwanie przy mowie i obyczaju ojców mimo wrogiego ucisku i teroru;

Wyrażają najgłębsze oburzenie z powodu bezwstydnego napadu umundurowanych zbirów niemieckich na bezbronną ludność polską, zebraną na wykładzie Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego w Bytomiu oraz z powodu pobicia trzech oświatowców polskich i protestują wreszcie jaknajostrej przeciwko dotychczasowemu stanowisku p. Calondera wobec praw i spraw Polaków na Śląsku Opolskim, gdyż obojętność prezesa Komisji Mieszanej zachęca tylko do dalszych wybrków i teroru wobec upośledzonej i bezbronnej mniejszości polskiej.

Podróż min. Zaleskiego do Rzymu.

Warszawa, 5. 4. Wyjazd min. Zaleskiego do Rzymu nastąpi jutro. Święta spędzi min. w Wenecji, a po 4-dniowym wypoczynku uda się do Rzymu. W podróży tej towarzyszą ministrowi radca M. S. Z. Szumlakowski i szef gabinetu Min. Spraw Wojsk pułk. S. G. Beck.

Warszawa, 5. 4. Mający niebawem nastąpić wyjazd min. Zaleskiego do Rzymu wywołał w kołach politycznych duże wrażenie. Podróż ministra przypisują niemałe znaczenie. Zadaniem min. Zaleskiego będzie przeprowadzenie rozmów z Mussolinim na zasadnicze tematy polityczne i ewentualne przygotowanie gruntu do porozumienia, obejmującego prócz Włoch i Polski, także Francję, Rumunię i Belgię. Min. Zaleski przedstawi sprawę obecnych stosunków polsko-litewskich, wobec których stanowisko rządu włoskiego nie zawsze było zbliżone do stanowiska polskiego.

Przed spotkaniem się min. Zaleskiego z Mussolinim.

Rzym, 9. 4. Zainteresowanie prasy włoskiej wizytą p. min. Zaleskiego stale wzrasta. Wszystkie pisma zamieszczają wiadomości o przyjeździe p. ministra do Wenecji, przyzem przeważnie dodają komentarze, podkreślając duże znaczenie polityczne przyszłych rozmów

między p. min. Zaleskim a premierem Mussolinim. „Tribuna“ zamieszcza na 1-szej stronie dłuższy artykuł, poświęcony wschodniej polityce Polski. W poniedziałkowych dziennikach świątecznych oba ranne dzienniki rzymskie „Messaggero“ i „Popolo de Romano“ zamieszczają artykuły wstępne zatytułowane: „Włochy i Polska“.

„Messaggero“ podaje szczegółowy zyciorys p. min. Zaleskiego, podkreślając, iż działalność jego jako posła Rzeczypospolitej w Rzymie przyczyniła się bardzo do zbliżenia włosko-polskiego.

Prześladowanie Polaków w Niemczech poruszyło opinię Italii.

Rzym, 5. 4. Największe pisma włoskie „Corriere della Sera“, „Stampa“ i „Matino“ powtarzają świetny artykuł Gajdy z „Giornale d'Italia“ o ciężkim położeniu mniejszości polskiej w Niemczech. Artykuł ten oparty na danych, zaczerpniętych z przebiegu posiedzenia parlamentu, poruszył głęboko opinię publiczną Włoch i zainteresował niezwykle całą poważną prasę włoską.

Rzym, 5. 4. „Lavoro d'Italia“ „Popolo di Roma“ publikują artykuły o polskiej polityce zagranicznej, podkreślając jej aktywność na wschodzie i intensywność w czasach ostatnich.

Polska zawrze z Ameryką taki sam traktat jak Francja.

Warszawa. Rząd Stanów Zjednoczonych zwrócił się do rządu polskiego za pośrednictwem posła polskiego w Waszyngtonie o zawarcie traktatu arbitrażowego i konyliacyjnego. Traktaty te mają być wzorowane na traktacie francusko-amerykańskim, zawartym dnia 6-go lutego 1928 r.

Na wstępie tego traktatu zamieszczona została klauzula o wykluczeniu wojny, jako środka polityki międzynarodowej. Traktat zawiera szereg zmian w stosunku do dawniej zawieranych przez Stany Zjedno-

zione traktatów.

Propozycja Stanów Zjednoczonych jest jednym z dowodów, wzrastającego stale stanowiska Polski na terenie międzynarodowym i świadczy o zrozumieniu jej wysiłków, zmierzających do zabezpieczenia pokoju światowego, czego dała dowód na zgrupowaniu Ligi Narodów we wrześniu ub. r., wysuwając rezolucję analogiczną w wielu punktach do propozycji amerykańskiej.

